Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204115 | Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy

DRWĘCA

z dodatkami: „Opiekun Młodzieży“ i „Nasz Przyjaciel“

„Drwęca“ wychodzi trzy razy tygodniowo w wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów 1,25 zł z doręczeniem 1,44 zł miesięcznie. Kwartalnie wynosi 3,75 zł, z doręczeniem 4,30 zł.
Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druk i wydawnictwo: „Drwęca“ Sp. z o. p. w Nowemmieście.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 10 gr, na stronie 3-łamowej 30 gr, w tekscie na 2 i 3 stronie 40 gr, na 1 stronie 50 gr, przed tekstem 60 gr. – Ogłoszenia zagr. 100% więcej.
Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drwęca“ Nowemiasto-Pomorze.

Rok VI | Nowemiasto-Pomorze, Wtorek dnia 13 kwietnia 1926. | Nr. 43

Jeszcze się nikt nie narodził, któryby wszystkim dogodził.

Nie można wszystkim dogodzić, tej sztuki nie dokazał jeszcze żaden człowiek na świecie, tem mniej może się o nią pokusić gazeta, która przecież przeznaczona dla większego grona ludzi. To też nie martwi nas wcale i nie zniechęca krytyka z rozmaitych stron nas dochodząca i zarzuty czynione pod adresem naszej gazety. Niedawno temu „Gazeta Grudziądzka“ raczyła nas obdarzyć mianem endeckiego piśmidła, „pewien przywódca Enpeeru“ wytknął nam na wiecu „popieranie śmietanki“, znów ostatnio pewien korespondent zaznaczył, że „Drwęca“ popiera „sfery umiarkowane i dla tego nie wszystkim się podoba“. Dalecy jesteśmy od kuszenia się o zdobycie sobie przychylności i uznania wszystkich, a jeżeli poniżej podajemy zakreślony sobie przez nas program i wytknięty cel, do którego zmierzamy, to jedynie dla ludzi dobrej woli, którzy bez uprzedzenia i ubocznych celów zajmują się naszą gazetą.

Przedewszystkiem zaznaczamy z naciskiem i całą stanowczością, że **nie jesteśmy organem żadnej partji ani żadnego stronnictwa.** Stanowczo odrzucaliśmy wszelkie propozycje oddania się na usługi jakiejkolwiek partji lub stronnictwa. Nie jesteśmy ani pismem endeckiem, ani chadeckiem, ani piastowskiem ani enperowskiem, jesteśmy jedynie pismem polskiem. Za mało nam służyć jednej partji, jednemu odłamowi społecznemu, pragniemy oddać się w służbę całej Ojczyźnie, całemu społeczeństwu. Wśród wszystkich partyj polskich nie widzimy żadnej tak doskonałej, żebyśmy ją bez zastrzeżeń i wyłącznie popierać mogli, ale znów żadnej tak złej, żebyśmy ją całkowicie odrzucić i w czambuł potępić musieli. Co spostrzegamy w programach i poczynaniach poszczególnych partyj polskich dobrego i wzniosłego, z uznaniem na łamach naszej gazety podnosimy, potępiamy natomiast stanowczo zło zauważane przez nas, w jakiejkolwiekbądź partji zachodzące. Nie walczymy z żadną polską partją jako taką, jeżeli tu i tam zająć jesteśmy zmuszeni stanowisko krytyczne wobec tej lub owej, to tylko w tym wypadku, jeżeli spostrzegamy wybujałości, nadużycia, warcholstwo, demagogję, stawianie interesu partji ponad dobro ogółu. Ale i tu naszym zamiarem i dążeniem nie mierzenie w partję jako taką, tylko w zło w jej łonie się pleniące, — pragniemy tylko wykorzenienia zielska, aby tem bujniej rosła i tem obfitszy plon wydawała pszenica tamże rosnąca.

W każdej partji politycznej widzimy pewną jednostronność, patrzenie na sprawę Ojczyzny pod pewnym kątem widzenia, a my bez uprzedzenia, bez wszelkiego ograniczenia, jasno, trzeźwo, szeroko, wszechstronnie okiem naszej duszy pragniemy objąć i mierzyć interesy całości — tak jak zwykliśmy to byli czynić przed wojną, kiedy gwałt i ucisk germański nasze myśli, uczucia i pragnienia zogniskował był w jeden jedyny program – dobro Ojczyzny. Jak nie myślimy jednostronnie popierać poszczególnej partji lub stronnictwa, taksamo i żadnej warstwy społecznej lub odłamu społecznego wyłącznie. Nie chcemy przeto być ani organem rolników, ani kupców, ani rzemieślników, ani urzędników, ani robotników wyłącznie, pragniemy natomiast popierać cały zespół warstw społecznych — chcemy być organem wszystkich ugrupowań i warstw społecznych. Również żywo i gorąco i serdecznie obchodzi nas dola i niedola robotnika, kupca, rzemieślnika, urzędnika, rolnika, inteligenta. Nie może bowiem być dobrze w państwie, gdzie jedna warstwa uprzywilejowana, a druga upośledzona; dola jednej odbić się zawsze musi na całości organizmu państwowego. Dobrze może być tylko tam, gdzie wszystkiem warstwom zapewnione są równe prawa i szczęśliwe warunki bytu w równej mierze. Tym zasadom niezmiennie hołdując, popieramy z równą życzliwością wszystkie stany i warstwy; nieprawdziwy przeto jest zarzut, jakobyśmy popierali „śmietankę lub sfery średnie“, kto bez uprzedzenia czyta naszą gazetę, ten przekonać się może pod dostatkiem, że my z równą życzliwością popieramy i sfery niższe, jako i średnie i wyższe. Dola sfer niższych jako najbardziej potrzebujących opieki szczególnie żywo nas obchodzi. Gardzimy atoli przytem metodami dzisiaj tak popularnemi, ale w swych skutkach tak zgubnemi, jak demagogją, podburzaniem i schlebianiem najniższym instynktom mas. Kto jedną warstwę przeciw drugiej podburza, kto jednej schlebia, a równocześnie jad zawiści wszczepia do drugiej, ten ma uboczne i samolubne cele, a my czując się wolni od takich wad, pragniemy dobra ogółu, dążymy do tego, by poszczególne warstwy w możliwej wzajemnej zgodzie i harmonji osięgnęły jak najwyższy szczyt szczęśliwego i spokojnego rozwoju i bytu. Ponieważ atoli nie wszystkim takie myśli przewodnie i dążenia są na rękę, ponieważ jest mnóstwo takich, którzy nie w zgodzie budować, ale w niezgodzie niszczyć pragną, ponieważ nie wszyscy mają dobro ogółu, ale swe własne samolubne zamiary na celu, które im krzyżuje tendencja naszej gazety, dlatego zwalczają nasze dążenia i zamysły odstręczając od czytania naszej gazety, agitując przeciw nam, podsuwając nam rozmaite uboczne zamiary i dążenia; które nie naszą, ale ich są właściwością. Jeżeli pewien korespondent zaznaczył na łamach naszej gazety, że „Drwęca“ popiera „sfery umiarkowane“, to uznajemy to za zgodne z prawdą, a mianowicie w tem znaczeniu, że my popieramy dążenia umiarkowane wszystkich warstw zmierzających ku temu, aby w wzajemnej zgodzie i współpracy kłaść podwaliny dla dobra i szczęśliwego bytu wszystkich, kto takie dążenia uznaje za swoje, niech się z nami złączy i poda nam bratnią dłoń do współpracy — czy on robotnik czy rzemieślnik czy urzędnik, kupiec, rolnik lub inteligent w tem przekonaniu, że my interesów żadnej warstwy nie zdradzimy, ale je wszystkie w równej mierze podług sił i możności popierać będziemy.

Nowy projekt podatku majątkowego.

Rada ministrów rozpatrywała nowy projekt podatku majątkowego; podatek ten ma być stałym i będzie stanowił uzupełnienie podatku dochodowego.

Szczegółowo donosi „Gazeta Por. Warsz.“, że podatek ten będzie wymierzany na podstawie oszacowania majątków, dokonywanego na każdy 3-letni okres szacunkowy. Zwolnione będą od podatku m. in. osoby, których majątek nie przekracza 3 009 zł i różne związki o charakterze lub celach społecznych. Przedmiotem podatku jest wszelki majątek nieruchomy i ruchomy osoby opodatkowanej po potrąceniu długów i ciężarów które ten majątek zmniejszają.

Do majątku nie wlicza się m. in. urządzenia domowego i przedmiotów osobistego użytku, których łączna wartość nie przekracza 20 000 zł (za urządzenie nie uważa się przedmiotów, służących do wykonywania zawodu). Wysokość skali podatkowej jest następująca:

wartość maj. w zł. ponad	do	wysokość podatku promille
3 000	10 000	3
10 000	25 000	$3\frac{1}{2}$
25 000	50 000	4
50 000	250 000	5
250 000	500 000	$5\frac{1}{2}$
500 000	1 000 000	6
1 000 000	2 000 000	$6\frac{1}{2}$
2 000 000	6 000 000	7
6 000 000	—	$7\frac{1}{2}$

Podatek będzie płatny w dwóch ratach półrocznych. W r. 1927 ma być pobrana tylko jedna rata — 1-go listopada.

Roczny wpływ z tego źródła ma wynieść 50–60 miljonów, tj. mniej więcej tyle, ile daje podatek gruntowy, który zostanie przekazany samorządom. Nowego więc obciążenia podatek ten nie wnosi.

Zbrodniczy zamach na pociąg pod Słotwiną.

Rozkręcenie połączeń szynowych. — 27 osób rannych. — Trzy wagony rozbite. — Aresztowanie domniemanego sprawcy zamachu.

Kraków, 9. 4. Pociąg pospieszny zdążający ze Lwowa do Krakowa Nr. 204 uległ wykolejeniu po północy na kilometrze 45 pod Słotwiną.

Powodem katastrofy, jak stwierdzono, było rozmyślne rozkręcenie połączeń szynowych.

Maszyna tego pociągu, spadając z nasypu do rowu „materjałowego“, zrobiła koziołka, poczem stanęła na kołach i dziwnym nadzwyczaj trafem ani maszynista, ani też palacz nie odnieśli uszkodzeń. Z nasypu spadły trzy wagony, mianowicie wóz służbowy pocztowy, wagon trzeciej klasy, oraz wagon II i I klasy.

Straszna wiadomość o katastrofie doszła do Krakowa o godzinie 0'50. Na wiadomość tę uruchomiono z Krakowa w niespełna godzinę pociąg ratunkowy oraz z korpusem sanitarnym.

Na miejsce katastrofy pociągiem tym przybyli: prezes dyrekcji kolejowej Barwicz, dyrektor ruchu dr. Pischinger, naczelnik konserwacji Rogalski, oraz lekarze kolejowi: dr. Hirsch, dr. Poźniak i dr. Stankiewicz. Akcją ratowniczą kierował na miejscu prezes dyrekcji Barwicz.

W półtorej godziny po przybyciu pociągu ratowniczego wysłano z Krakowa pociąg pomocniczy celem przewiezienia podróżnych z pociągu Nr. 204 do Krakowa.

Natychmiast po przybyciu pociągów opatrzono wszystkich rannych w ambulatorjum kolejowem, a dwie ciężko ranne kobiety odwiozło pogotowie na klinikę chirurgiczną.

Wśród pasażerów, wydobywających się z ostatnich wozów zauważono osobnika, który z nożem w ręku przystąpił do rabowania rzeczy, rozpruwając nim walizy. Ubrany był już w palto jednego z podróżnych.

Osobnik ów pochwycony przez pasażerów i oddany posterunkowemu P. P. podał, że jest bezrobotnym. Posiadał przy sobie rewolwer.

U osobnika tego, nazwiskiem Franciszek Kargul, podczas osobistej rewizji znaleziono bilet kolejowy z Krakowa do przystanku Rzezawa, który to przystanek leży bezpośrednio za miejscem katastrofy.

10 miljonów dol. pożyczki amerykańskiej otrzymały miasta polskie.

Warszawa, 8. 4. Dzisiaj został podpisany z amerykańską firmą „Ullen and Company“ układ, na podstawie którego 10 miast polskich otrzyma pożyczki w łącznej sumie 10 miljonów dolarów na wodociągi, kanalizacje, rzeźnie, hale targowe, łaźnie ludowe i t. p.

Jak wiadomo, podobne pożyczki otrzymały już poprzednio miasta: Piotrków, Lublin, Częstochowa i Radom. Obecnie przybywają między innemi miasta Tarnów, Rzeszów, Kalisz, Dąbrowa, Pabianice, Tomaszów, Sosnowiec i Będzin.

Zauważyć należy, że obligacje pożyczki miejskiej w Ameryce poszły ostatnio w górę z 86 na 89 do 90. Gwarantuje tę pożyczkę Bank Gospodarstwa Krajowego.

Wydalenie bezprawne przywòdcy Polakòw z Niemiec.

Nowy niesłychany gwałt pruski.

Przewodniczący „Związku Polaków w Niemczech“, hr. Sierakowski na Waplewie, otrzymał od rządu niemieckiego nakaz opuszczenia granic Rzeszy z dniem 1 sierpnia br.

Krok ten rząd berliński przedstawia jako środek zapobiegawczy przeciw mającym ponoć nastąpić wydaleniom optantów niemieckich z Polski. Lecz w rzeczywistości chodzi tu o krzyczące bezprawie, gdyż hr. Sierakowski jest obywatelem pruskim. Wydalenie jego stanowi nowy gwałt w historji prześladowań Polaków ze strony Niemiec i nowy dowód, w jak systematyczny sposób Niemcy pozbywają mniejszość polską jej przywódców. Ciekawi jesteśmy, jaką odpowiedź da rząd polski.

Jubileusz wojskowy Hindenburga wielką manifestacją militarną.

Berlin, 7. 4. Prezydent Rzeszy niemieckiej marszałek polny Hindenburg obchodzi 60-letni jubileusz służby wojskowej. Związana z tem uroczystość ma charakter zupełnie militarny, tak iż członkowie korpusu dyplomatycznego ograniczyli się jedynie do złożenia biletów wizytowych. Żołnierze nieśli sztandary pułków, w których Hindenburg służył w czasie 60-letniej karjery wojskowej. Sztandary te po defiladzie ustawiono z honorami w gabinecie Hindenburga, gdzie pozostaną do jutra.

O 12 tej przyjął prezyd. przedstawicieli władz. Dłuższe przemówienie wygłosił kanclerz Luther, poczem imieniem armji przemawiał minister „Reichswehry" Gessler. Po przemówieniach Hindenburg wydał śniadanie dla licznych korporacyj oficerskich, podoficerskich i pułkowych, które utrzymują ducha monarchistycznego i ducha odwetu w narodzie niemieckim.

Nastrój wśród ludności jest świąteczny. Na wielu gmachach powiewają chorągwie o barwach b. cesarstwa.

Nasuwa się mimowoli stare przysłowie o wilku i lesie.

Utrwalenie dyktatury w Grecji.

Pangalos otrzymał 90 proc. głosów na prezydenta Rzeczypospolitej. — Zmiany w Konstytucji.

Wiedeń, 7. 4. Z Aten donoszą drogą iskrową o przeprowadzonych wyborach na prezydenta Rzeczypospolitej greckiej. Pangalos otrzymał 90 proc. wszystkich głosów. W najbliższą niedzielę przystąpią do wyborów w pozostałych 23 okręgach.

Nowowybrany prezydent wydał dekret dotyczący zmiany kilku postanowień konstytucji. Artykuł 76 konstytucji republiki heleńskiej z dnia 29 września 1925 r. został zamieniony w ten sposób, że prezydent republiki może zawsze rozwiązać izbę posłów. Do art. 86 dodano następujący dodatek: W czasie jednej sesji nie można zgłaszać votum nieufności dla rządu, który już raz otrzymał votum zaufania. Odnosi się to również do votum nieufności do poszczególnych ministrów. Prezydent republiki ma prawo raz podczas każdej sesji spowodować uchwałę Izby w sprawie votum zaufania lub nieufności dla rządu.

Polska Wielkanoc w Moskwie.

„Bezbożnicy" czynią przygotowania do prawosł. święconego. — Orgje komunistów w cerkwiach.

Moskwa, 4. 4. Zmartwychwstanie! Ileż to silnych wzruszeń i natchnień przynosił nam w latach naszej niewoli corocznie dzień Zmartwychwstania Chrystusa. Nie było serca polskiego, któreby patrząc na odwalony kamień ze Świętego Grobu — nie wyczuwało, że przyjdzie ten wielki dzień resurekcji Ojczyzny. I dzień ten nadszedł.

Dzisiaj wielu z nas Polaków oddawna tu na obczyźnie zasiedziałych, zebrało się w polskim kościele św. Piotra i Pawła, aby dusze swoje i tęsknoty posłać do kraju — do Ojczyzny — do braci naszych i połączyć się w jednej triumfującej modlitewnej pieśni „Wesoły nam dzień dziś nastał".

Jakże jednak ciężko przychodzi Polakom radować się z tego zwycięstwa Chrystusa nad Lucyferem, gdy dookoła szaleje potop komunizmu i jadowity prąd bolszewizacji, podgryzający fundamenty narodowych uczuć i umiłowań szarych mas polskich — żyjących na obczyźnie w Sowietach.

I dzisiaj, gdzie o mury polskiego kościoła uderzały słowa polskiego kapłana, gdy pieśń z setek piersi wydana wzniosła się aż pod sklepienia niebios — komuniści urządzili ordynarną demonstrację antyreligijną na dziedzińcu kościoła i w salach sąsiadującej z kościołem oficyny, gdzie obecnie znajduje się klub polskich komunistów.

Pomijając bluźnierczą formę tej demonstracji dla uczuć religijnych — demonstracja ta raniła tym boleśniej serce, że czynili ją Polacy-komuniści podżegani przez moskiewskich komisarzy. Dzikie tańce, gwizdanie w salach dawnego „Domu Polskiego" i prowokacyjne przemówienia antyreligijnego wiecu tłukły echem o witraże kościoła. Jednak, jakże pomylili się w swych rachubach komuniści, bo przez tę ordynarną agitację nie tylko nie zyskali z pośród modlących się wiernych ani jednego zwolennika Dąbala, a raczej wielu utracili z przygodnych zbałamuconych hasłami „towarzyszy", którzy widząc, że prócz obrazy polskiej religji, mówcy poniewierała przy tej okazji polską uciśniętą duszę i chyłkiem przyłączyli się do przepotężnej pieśni „Wesoły nam dzień dziś nastał" i schronili się z bijącem sercem w murach kościoła.

Na krótko słychać było dwie pieśni śpiewane razem: „Alleluja!" i „Międzynarodówkę", wreszcie wielkie echo poniosło w dal hymn Zmartwychwstania Pana. Komuniści uciszyli się, a grupka ich zwolna tajała.

Jednak nie lepiej czują się i wierzący prawosławni w tem ateistycznem piekiełku. Oto, władze partyjne W. K. P. (wszechzwiązkowej komunistycznej partji) i inne oficjalne czynniki w Sowietach podjęły już akcję agitacyjną przeciwko urządzeniu prawosławnej „paschy" (wielkanocy) w tym roku. Dla tej akcji zmobilizowano we wszystkich miastach i wioskach Komsomolskie Jaczejki (młodzieży), które rozbijają wszelkie zebrania religijne wiernych i nie dopuszczają spieszących do cerkwi na nabożeństwa wielkopostne. W tym roku święta wielkanocne w prawosławnym kościele odbędą się według starego stylu, gdyż na wszelkie w tym kierunku urzędowe inowacje lud odpowiedział silnym protestem.

Bardzo powszechnym objawem wybryków „bezbożników" są napady na cerkwie podczas nabożeństw. I tak ostatnio mamy do zanotowania fakt, który zdarzył się przed kilku dniami w Samarskiej gubernji. Oto, komunistyczna jaczejka wsi Tockie w buzuługskim powiecie, otrzymawszy z centrali polecenie przeprowadzenia antyreligijnej kampanji, wpadła do cerkwi i drągami pobiła duchownych przy ołtarzu. Strzelając przytem z rewolwerów, steroryzowano ludność, poczem zdemolowano całą świątynię. Komuniści poznosili z ołtarzy wszystkie obrazy święte, ikony, naczynia liturgiczne i księgi, a poukładawszy to wszystko na środku cerkwi, oblano naftą i podpalono.

Pomimo ogromnego wzburzenia mas wiejskich, na razie komsomolcy zamknęli cerkiew i nie dopuszczają nikogo do środka. Chłopi jednak poprzysięgli wieczną zemstę komunistom.

Prześladowanie katolików w Meksyku.

Rzym. 6. 4. W piśmie do Kardynała-Wikarego wspomina Papież o smutnem położeniu Kościoła Katolickiego w Meksyku. Sytuacja tak dalece się pogorszyła, że można mowić o rzeczywistem prześladowaniu chrześcijan.

Ojciec Święty życzy sobie, aby katolicy całego świata modlili się za katolików w Meksyku i dlatego prosi Kardynała-Wikarego o poczynienie odpowiednich kroków, wyrażając nadzieję, że przykład katolików rzymskich znajdzie rychło naśladownictwo na całym świecie.

Do maturzystów!

Podczas obecnych ferji wielkanocnych niejedni rodzice myślą z troską o przyszłości swoich córek i synów, kończących gimnazjum. Matura się zbliża, a po niej czas najwyższy zdecydować, jakiemu zawodowi młody obywatel ma się poświęcić. Rodzi się więc pytanie, czy maturzysta ma zająć odrazu płatną jakąś posadę handlową czy biurową, na której, pogrzebawszy wszystkie swoje marzenia młodzieńcze, może się ożenić i w spokoju ducha doczekać się emerytury, czy też ma dążyć wszelkiemi siłami do zdobycia dyplomu akademickiego? Odpowiedź łatwa: Potrzeba nam wiele tysięcy profesorów, inżynierów, lekarzy, astronomów i prawników, którzyby mogli spełniać najszczytniejsze zadanie inteligencji zawodowej, tj. stać się przywódcami narodu i pracować dla tej wielkiej idei, że sami musimy stworzyć świetlaną przyszłość naszej ojczyzny. Czy wolno nam dopuścić do tego, że w szeregu tych bojowników o lepsze jutro narodu zabraknie nas Pomorzan?

Często słyszy się skargi na nieudolność tych lub owych urzędników, na różne nieporządki i nadożycia, lecz, czy nie jest obowiązkiem nas Pomorzan starać się o naprawę tych stosunków przez dostarczanie odpowiednio wykwalifikowanych własnych sił? Więc niech każdy maturzysta pomorski przyjmie za swoją dewizę: Choć trzeba będzie biedę klepać przez wiele lat, to jednak każdy musi odbyć wyższe studja i w ten sposób przygotować się do zajęcia odpowiedniego kierowniczego stanowiska.

Teraz warto jeszcze zastanawiać się nad drugiem pytaniem: gdzie najlepiej odbywać studja? Dotychczas większość naszych maturzystów udawała się do Poznania, i to głównie dlatego, że każdy ma tam znajomych kolegów czy krewnych i sądzi, że znajdzie tam lepsze warunki bytu. Poznań zresztą wszyscy uważają za „swój", podczas gdy inne miasta uniwersyteckie, leżą gdzieś daleko na obczyźnie. Takie zapatrywanie trzeba ostatecznie odrzucić. Jest pożądanem, żeby nasi maturzyści tłumnie udali się do innych polskich miast uniwersyteckich, przedewszystkiem zaś do stolicy. Tam najłatwiej utracą swoje obecne przesądy dzielnicowe i z drugiej strony będą mogli tam wykazać wielkie wartości charakteru i umysłu pomorskiego. Nie ulega wątpliwości, że ruch patrjotyczny stolicy najsilniej oddziaływa na młode umysły, utwierdzając je w polskości.

W Warszawie akademik pomorski nie jest pozbawiony opieki i pomocy, gdyż o warunki jego egzystencji dba Akademickie Koło Pomorzan przy Kole Studentów Kresów Zachodnich w Warszawie (adres: Szpitalna 1 m. 1). Dzięki poparciu społeczeństwa pomorskiego Koło to stara się usuwać najważniejszą bolączkę życia akademickiego, tj. dotkliwy brak odpowiednich mieszkań. Po wszelkie informacje prosimy maturzystów pomorskich zwrócić się pod wyżej wskazany adres Koła. (—) G. Kaszanowski, prezes A. K. P. W.

J. Kraszewski. 41

CZARNA PERELKA

POWIEŚĆ. (C. d.)

— Pani jesteś oskarżoną o potajemne przywłaszczenie sobie szacownych klejnotów po śp. opiekunce. Są pewne poszlaki, iż się nie mogły w jej rękach znajdować. Jestem wydelegowany do odbycia jak najściślejszej rewizji i indagacji.

Słowa te gromem zrazu zaszumiały w uszach sieroty, krew uderzyła jej do głowy; końca już nie dosłyszała... rozumiała jedno tylko, że ona była obwiniona o złodziejstwo. Ten cios zamiast ją przybić, oburzył i podniósł uczucie chłodnej pogardy... pomiarkowała, że gniew i protestacja pogorszyłyby położenie i objawiły słabość... Nie odpowiedziała zrazu nic... Przybyły widząc, że zdaje się nie rozumieć, o co chodzi, powtórzył dosłownie, z czem przyszedł.

Skinęła mu ręką wskazując pokoje oba i drżąc oddała klucze... A że uderzenie to nadto ją silnie wzruszyło, cofnęła się kilka kroków do krzesła, siadła, w rękach ukryła twarz i zapłakała cicho.

Ta rezygnacja chłodna, panująca nad sobą, tak dla urzędnika w okularach była rzeczą niezwyczajną, tak był nawykł do protestacji niewinności, do łez i gadatliwości, iż fenomen ten psychologiczny niezmiernie go zdumiał, i napróżno sobie łamał głowę, czy on oznaczać mógł niewinność, czy stanowić dowód przeciw obwinionej.

Postawiono straż przy drzwiach. Zwolna rozpoczęło się przetrząsanie rzeczy drobnostkowych i zabieranie papierów. Otwarto komódkę, kufry, szafkę, rozrzucono suknie, bieliznę, posuwając dokładności aż do śmieszności i nadużycia. W jednem pudełku znaleziono razem wszystkie pamiątki kosztowne, darowane przez wojewodzinę, których była liczba znaczna dosyć wysokiej wartości; te urzędnik przy obwinionej opieczętował. Zabrano także papiery wszystkie...

W ciągu tego przetrząsania Lenora siedziała przybita czując, że wymierzony cios, choćby celu nie dopiął, miał na nią rzucić niezmazaną plamę. Mógłże się kto ująć za nią? Do godziny dziesiątej trwała umyślnie jakby przedłużona rewizja, o której cały już dom wiedział. Policja nie wpuszczała nikogo... krążyły domysły najosobliwsze. Około dziesiątej wywołano urzędnika. Był to doktor, który wypadkiem nadszedł, i oburzony chciał się dostać do Lenory, aby jej przynieść słowo pociechy, zaręczyć, że bądź co bądź przyjaciele jej nie opuszczą. Ale urzędnik, jakkolwiek dobrze znany doktorowi, tłumacząc się obowiązkami swoimi odmówił mu wejścia. Był to jeden z tych ludzi słodkich przy okrucieństwie, którzy dobijają ofiarę kłaniając się i przepraszając.

— Słuchaj, panie — Welker — rzekł mu w końcu doktor zniecierpliwiony — zdaje mi się, że mnie posądzać trudno o skradzenie czegokolwiekbądź lub wspólnictwo takiego czynu, nie możesz więc się obawiać mnie wpuścić. Znam stan zdrowia tej nieszczęśliwej i niewinnej istoty, chcę ją widzieć jako doktor, nie puszczasz mnie składając się obowiązkami — dobrze. Muszę ci jednak to powiedzieć, że jeźli mnie jako lekarza potrzebować będziesz kiedykolwiek, możesz nie posyłać po mnie, bo nie przyjdę. Wcześnie sobie zamów innego.

— Ale konsyliarzu kochany, to sprawa kryminalna!

— Jak sobie chcesz... istotnie kryminalna, bo posądzeniem osoby szlachetnej i najoczywiściej niewinnej popełniacie kryminał.

— Cóż ja winien! składając ręce zawołał urzędnik.

— Waćpan nic... bądź zdrów...

— No, chcesz waćpan na pięć minut — zawołał przestraszony indagator — no chodź, powiem, że zasłabła i żem ciebie wezwał z urzędu.

Doktor wszedł szybko, podążył do krzesła Lenory, ujął jej rękę i rzekł półgłosem: — Bądź mi spokojną! jest to zbrodnia... ale ona nie ujdzie bezkarnie. Cokolwiek się stanie, zaklinam: chłodno i z rezygnacją... przyjaciele nie zapomną o was...

Domawiał tych wyrazów, a sędzia już go oczyma wypędzał. Rewizja była skończoną... miano na miejscu rozpocząć indagacją i protokół. Odprowadziwszy doktora do drzwi, urzędnik miał pospiesznie powrócić, gdy ten go w progu zatrzymał.

— Cóż po protokole będzie?

— Zdaje się, że obwiniona zostanie uwięzioną — zimno rzekł okularowy — jeźli tu niema żadnych poszlak, to jeszcze nic nie dowodzi, znaleziono je w Muranowie, więzienie jest nieuchronnem.

Doktor pobladł, nie odpowiedział nic, spojrzał na biedną Lenorę, która już nabrawszy męstwa siedziała blada, spokojniejsza nieco, i wyszedł.

Nie będziemy obyczajem nowych powieściopisarzy dosłownie powtarzać całego badania ani spisywanych do protokolu zeznań obwinionej, które dostatecznie nie mogły doprowadzić do żadnego rezultatu, bo ani badający ani badania nie mieli żadnej podstawy pewnej, na którejby oskarżenie lub obrona oprzeć się były mogły.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości.

Nowemiasto, dnia 12 kwietnia 1926 r.

Kalendarzyk. 12 kwietnia, Poniedziałek, Juljusz, pp. w.
13 kwietnia, Wtorek, Hermenegild, m; Ida

Wschód słońca g. 5 — 11 m. Zach. słońca g. 18 — 52 m.
Wschód księżyca g. 6 — 05 m. Zach. księżyca g 20 — 05 m.

Z miasta i powiatu.

Miejscowe Koło L. O. P. P.

Nowemiasto. Ogólne zgromadzenie L. O. P. P. odbędzie się w sobotę, dnia 17 bm. o godzinie 6-tej po poł. w sali posiedzeń p. Rogowskiego (Cukiernia).

Porządek dzienny: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego Ogólnego Zgromadzenia. 3. Sprawozdanie Zarządu Koła. 4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 5. Udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi. 6. Wybór nowego Zarządu i nowej Komisji Rewizyjnej. 7. Wnioski — wolne głosy.

Uwaga: W razie niestawienia się dostatecznej ilości członków, koniecznej dla postanowień prawomocnych, odbędzie się następne posiedzenie tego samego dnia o godz. 6½ popoł. (Lokal ten sam).

Zarząd Nowomiejskiego Koła L. O. P. P.

Komunikat.

Płatnikom podatku gruntowego przypomina się, że pierwsza rata tego podatku za bieżący 1926 r. winna być uiszczoną w terminie ustawowym tj. w czasie od 15-go marca do 15-go kwietnia br.

Terminowe uiszczenie należności leży w interesie nie tylko Skarbu Państwa, lecz przedewszystkiem samych płatników niezwłocznie bowiem po upływie terminu płatności przystąpią władze skarbowe do przymusowego ściągania pierwszej raty podatków gruntowych za rok 1926, co spowoduje znaczne koszty egzekucyjne oraz kary za zwłokę.

Nowemiasto, dnia 9. kwietnia 1926 r.

Kierownik Urzędu Skarbowego podat. i opłat skarb.
Tytulski, referent.

Przedpotopowy bruk.

Kurzętnik. Jadący przez rynek kurzętnicki — pełen wybojów i dziur — i wogóle tak marny, że przypuszczać należy, iż sięga on chyba jeszcze przedpotopowych czasów, narażeni są na niebezpieczeństwo połamania kół u wozu, a koniom nóg, a idący pieszo zwłaszcza wieczorem, kiedy rozpoznać nie podobna, gdzie kamień, a gdzie dziura, wystawieni są wprost na niebezpieczeństwo życia. Dziwić się należy, że zarząd gminny mający tak obfite źródło dochodów z częstych, a znanych ze swych wielkich rozmiarów jarmarków, nic a nic nie czyni dla ulepszenia choćby już tylko bruku rynkowego. A jest tam jeszcze potrzeba i mnóstwo innych ulepszeń — bo wieś ta przedstawia wogóle obraz zaniedbania. Ciekawiśmy bardzo, na co obraca zarząd gminny tak znaczne kapitały zebrane z jarmarków, jeżeli dla ulepszenia i upiększenia Kurzętnika nic zwykle nie czyni. W czasie ogólnego bezrobocia możnaby przecież przy naprawie tego, co jej gwałtownie się domaga, przysłużyć się i dobrej sprawie, dając możność pracy i zarobkowania. Możeby odnośna wyższa władza raczyła zająć się sprawą tą w Kurzętniku i albo zmusić zarząd gminny do poczynienia odpowiednich nieodzownie potrzebnych zarządzeń, albo w razie uporu odjąć pozwolenie na odbywanie tak wielkiej ilości jarmarków, skoro mieszkańcy owej gminy dobrodziejstwa tego uszanować nie są zdolni albo nie mają woli ku temu.

Wybory do rady gminnej.

Sugajenko. Nasza gmina nie jest zbyt wielka, ale za to słynna z tegorocznych wyborów do Rady gminnej, tak jak żadna inna gmina w naszym powiecie. Otóż na 237 uprawnionych wyborców wyłoniło się aż jedenaście list propozycyjnych, które zostały przez Komisję uznane za ważne. Tutaj można było poznać dokładnie, jak niektóre jednostki dzięki swej chorobliwej ambicji chciały zdobyć krzesło w radzie gminnej. Na 12 radnych, których gmina nasza wybiera, było list za wiele, a krzeseł za mało. W głosowaniu osiągnięto rezultat następujący: 1 lista, 5 krzeseł, 2 lista 1, 4 lista 1, 5 lista 2, 6 lista 1, 8 lista 1 i 10 lista 1 krzesło.

Z tego wynika, iż niektóre z list propozycyjnych nie uzyskały w radzie żadnego krzesła. Niechaj tegoroczne wybory do rady gminnej dadzą nam odstraszający przykład, ażeby się nie rozstrzelać przy przyszłych wyborach na partje i partyjki, lecz, ażeby się raczej pogodzić i stawić jedną a najwyżej dwie listy propozycyjne, ponieważ jak głosi nasze przysłowie: Zgoda buduje, niezgoda rujnuje. Jeden z wyborców.

Z Pomorza.

Okropna tragedja miłosna.

Swiecie. Pomiędzy szoferem p. Skibskim a p. Renkielską ze Świecia istniał od pewnego czasu stosunek miłosny, któremu stały różne przeszkody w drodze. Ponieważ przeszkody te nie dały się łatwo usunąć, postanowili zakochani wspólną śmiercią umrzeć. W pierwsze święto Wielkanocy opuściła p. R. dom rodzicielski, aby już nie wrócić. Udała się do mieszkania p. S., gdzie napisano listy pożegnalne do różnych osób. Po załatwieniu tej sprawy chwycono za broń! Najpierw wymierzył p. S. w czoło i zdawało się, że śmierć nastąpiła. Wtenczas i p. R. strzeliła sobie w głowę, lecz nie śmiertelnie. Po dłuższem poszukiwaniu odnaleziono ich dopiero we wtorek w południe w kałuży krwi. Natychmiast zawołany lekarz stwierdził, że S. jeszcze żyje a jego narzeczona nie utraciła przytomności. Jest nadzieja utrzymania p. R. przy życiu, lecz straci ona wzrok, natomiast jej narzeczony nie odzyskał jeszcze przytomności i z jego śmiercią należy się liczyć.

Olbrzymia defraudacja w filji firmy B. Sommerfeld w Grudziądzu.

Grudziądz, 8. 4. Wczoraj rano rozeszła się po mieście sensacyjna pogłoska: olbrzymia defraudacja w firmie B. Sommerfeld.

Cała sprawa przedstawia się następująco:

Panna W. Pniewska, zatrudniona w oddziale grudziądzkim powyższej firmy, jako siła biurowa i kasjerka, przyszedłszy we wtorek rano do biura, zdziwiła się niezmiernie, że kierownik oddziału, Bathke, nie wrócił jeszcze z Niemiec, dokąd wyjechał w Wielką Sobotę, na święta, po uzyskaniu odpowiedniej przepustki.

Zdziwienie jej jeszcze bardziej się powiększyło, kiedy i nazajutrz, w środę, Bathkego jeszcze nie było.

Zaniepokojona tym faktem, w obawie jakiegoś nieszczęścia, otworzyła drzwi do mieszkania Bathkego i ze zdumieniem spostrzegła, że mieszkanie było puste. Pozostały w nim tylko mniejwartościowe sprzęty i meble.

Na stole zobaczyła panna Pniewska dwie kartki, zapisane szerokiem, nerwowem pismem, w języku niemieckim. Treść była następującą: „Śmieję się ze wszystkiego" i „Mój adres w policji kryminalnej".

Domyślając się mniejwięcej o co chodzi, zatelefonowała w tej chwili do centrali w Bydgoszczy, skąd już w południe przyjechał p. B. Sommerfeld. Przeprowadzona natychmiast rewizja ksiąg, ujawniła olbrzymią defraudację, popełnioną przez Bathkego, sięgającą sumy — kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Po dokładnem zbadaniu rachunków okazało się, że Bathke sprzedał ostatnio pięć fortepjanów, dwa tutaj a trzy do Brodnicy, za które nie dał pieniędzy do kasy. Pozatem sprzedał zupełnie nowy motocykl, będący własnością firmy oraz pobrał większą kwotę z kasy.

Bathke w Grudziądzu był znany szeroko. Odznaczał się elegancją i uprzejmością, to też był ogólnie poważany i lubiany. Dość często można go było widzieć w „Mazurce", gdzie bawiąc się, nie żałował nigdy pieniędzy.

Sprawą całą zajęła się policja śledcza, prowadząc energiczne dochodzenia.

Z dalszych stron Polski.

Tajemnica zbrodni w pociągu wyjaśniona.

Warszawa, 8. 4. W pociągu Warszawa — Kraków znaleziono niedawno temu zwłoki niejakiego Jakóba Kozaka, reemigranta z Ameryki. Początkowo śledztwo nie znalazło śladów gwałtownej śmierci i przypuszczano, że Kozak zmarł naturalną śmiercią.

Dopiero sekcja zwłok wykazała, że przyczyną zgonu Kozaka były cukierki, zatrute morfiną, a ponieważ Kozak cierpiał na sklerozę, zmarł więc w krótkim czasie po ich zażyciu. Dalej okazało się, że w wagonie z Kozakiem jechało dwuch mężczyzn, którzy częstowali go wódką i cukierkami, poczem na jednej ze stacji wysiedli.

Policja śledząc dalej, uzyskała dokładny ich rysopis, tak, że już w Skierniewicach aresztowano zupełnie podobnych „podróżnych".

Przy aresztowanych znaleziono walizkę z rzeczami i pieniędzmi, należącemi do Kozaka. Są to: Józef Kotecki, liczący lat 53 i Juljan Gawroński, lat 39, obaj pochodzący z Łodzi.

Nie jest to pierwszy ich występ: znani są dobrze policji jako bandyci-usypiacze, pracujący „w bandzie". Banda jednak, tropiona przez policję, rozwiązała się, a jej „członkowie" pracują każdy „na własną rękę".

— Proszę o bochenek chleba.

— Brak jeszcze 10 groszy, od wczoraj chleb podrożał.

— To proszę o wczorajszy.

Szczegóły zamachu na Mussoliniego.

Do premjera włoskiego strzeliła z rewolweru angielka. — Sprawczyni zamachu aresztowana. — Olbrzymie manifestacje w całym kraju. — Rana nie jest niebezpieczna. — Mussolini dziękuje ludowi za sympatję i wzywa do spokoju.

Rzym, 7. 4. W sprawie zamachu na Mussoliniego podają jeszcze następujące szczegóły: Po dokonaniu na Kapitolu aktu otwarcia międzynarodowego kongresu chirurgicznego, Mussolini na dwie minuty przed godz. 11 opuścił Kapitol w towarzystwie kilku lekarzy, a m. i. znanego chirurga Bastianelliego. Wychodzącego z gmachu premjera manifestacyjnie witał zebrany tłum m. i. również grupa studentów cudzoziemskich, którzy odśpiewali hymn faszystowski „giovanezza". Mussolini w odpowiedzi na owację uśmiechnął się oraz ręką posłał powitanie. Gdy premjer skierował swe kroki ku środkowi placu przed Kapitolem, aby wsiąść do samochodu, nagle padł strzał. Strzeliła starsza kobieta, ubrana w ciemną suknię. Wyjęła ona szybkim ruchem mały rewolwer z kieszeni sukni i trzymając oburącz wyciągnięty rewolwer strzeliła do premjera nieomal dotykając lufą jego twarzy. Kula zraniła Mussoliniego w dolną część nosa. Gdy profesor chirurgji Bastianelli rzucił się na pomoc Mussoliniemu, ten, odejmując rękę od krwawiącego nosa, powiedział: Nic się nie stało, proszę o spokój.

Na sprawczynię zamachu rzucił się natychmiast agent policji, pewien kapitan karabinjerów i prefekt policji, którzy natychmiast odprowadzili ją na stronę, ratując od gniewu wzburzonego tłumu, który chciał ją zlinczować. Tymczasem premjer wraz z otoczeniem cofnął się z powrotem do gmachu Kapitolu, gdzie obecni chirurdzy dokonali pierwszego opatrunku.

Po nałożeniu opatrunku Mussolini w otoczeniu szeregu lekarzy, a także szeregu innych osobistości podążył do samochodu, którym udał się do swego pałacu. Tutaj premjer w rozmowie z ministrem spraw wewnętrznych ponownie wydał kategoryczny rozkaz, że bezwzględnie nie należy dopuścić do jakiegokolwiek zamącenia porządku publicznego. Mussolini wysłał natychmiast depeszę do króla, zawiadamiając go o dokonanym zamachu, oraz uspokajając co do dobrego stanu zdrowia.

O godz. 12 w południe przybył do Mussoliniego sędzia śledczy i otrzymał od niego szereg danych, niezbędnie potrzebnych do prowadzenia śledztwa.

Rzym, 7. 4. Sprawczynią zamachu na Mussoliniego jest Angielka Violet Albina Gibson, urodzona w Dalkey. Liczy lat 50.

Londyn, 7. 4. Sprawczyni zamachu na Mussoliniego miss Gibson jest trzecią córką zmarłego barona Ashbourne, lorda kanclerza Irlandji, urodzona w roku 1876 w Dalkey koło Dublina. Brat jej lord Ashbourne mieszka we Francji. Miss Gibson odznaczała się zawsze ekscentrycznością.

Rzym, 7. 4. Chirurg Bastianelli po zbadaniu rany postrzałowej Mussoliniego orzekł, że kula rewolwerowa przebiła na wylot kość nosową. Rana nie przedstawia niebezpieczeństwa.

Ostatnie wiadomości polityczne.

Proces Huberta Lindego.

Warszawa, 8. 4. Dziś przed sądem okręgowym stają pp.: Hubert Linde, Wilhelm Bau i Bogusław Hryniewicz, oskarżeni z artykułów 578 cz. II, 639 cz. II, 577 cz. II i 667 cz. I kodeksu karnego. Sąd zasiada w komplecie: przewodniczący sędzia p. J. Kozakowski, sędziowie: pp. T. Krassowski, J. Rościszewski, sekretarz apl. J. Stankiewicz. Oskarżać będzie prokurator sądu okręgowego p. K. Rudnicki. Pana Lindego broni adwokat Szurlej. P. Bau'a adwokaci: W. Brokman i Perzyński. P. Hryniewicza adwokat Ettinger.

Demonstracje bezrobotnych w Warszawie.

Z Warszawy donoszą. Wczoraj bezrobotni usiłowali ponownie w kilku punktach miasta demonstrować. Najpierw o godz. 10. rano zebrali się w liczbie około 250 osób na Placu Saskim. Zamiarem ich było udanie się na plac Teatralny, aby demonstrować przed magistratem. Uwiadomiona o tem zamiarze policja rozprószyła tłum, który usiłował zebrać się na placu ponownie. Rezerwa policyjna rozpędziła bezrobotnych, którzy z kolei zebrali się znowu na Placu Dąbrowskiego u wylotu ulicy Kredytowej. W ślad za bezrobotnymi nadjechał samochód z rezerwą policyjną, która wyparła demonstrantów w ulicę Marszałkowską w stronę ogrodu Saskiego. U wylotu ulicy Królewskiej tłum rozprószył się. Agenci policyjni aresztowali kilku prowokatorów.

O godzinie 11 przedpołudniem przed ministerjum pracy przybyła delegacja bezrobotnych, którą przyjął dyrektor funduszu bezrobocia p. Szubartowicz. Pan Szubartowicz obiecał bezrobotnym rozpatrzenie ich żądań przez ministra pracy.

Zamierzone zawarcie przymierza włosko-rumuńskiego.

Rzym, 6. 4. Włoskie sfery polityczne utrzymują, że niebawem odwiedzi Rzym premjer rumuński, gen. Averescu, celem nawiązania ściślejszych węzłów między Włochami a Rumunją.

Również minister spraw zagranicznych Mitilineu ma wyjechać niebawem do Rzymu, gdzie będzie się starał nakłonić Mussoliniego do uznania wzorem Francji i Anglji aneksji Besarabji.

Przy tej sposobności będzie zawarte formalne przymierze włosko-rumuńskie.

Tragiczne powitanie zwycięzców.
Radość od razu zmieniła się w smutek.

Madryt, 6. 4. Major Franco i jego towarzysz, którzy dokonali lotu nad Oceanem Atlantyckim, przybyli wczoraj na pokładzie krążownika argentyńskiego „Buenos Aires" do portu Paloss.

Król Alfons, który na powitanie lotników wypłynął na krążowniku „Catalina", przyjął ich bardzo serdecznie w obecności całego rządu i korpusu dyplomatycznego.

W chwili, gdy lotnicy wysiedli na ląd, szybujące w powietrzu samoloty zasypały ich deszczem kwiatów.

Nastrój radosny zamącił upadek jednego z samolotów wskutek wybuchu benzyny, poczem pilot i dwaj obserwatorzy wojskowi ponieśli śmierć na miejscu.

Zatarg chińsko-rosyjski.

Moskwa, 7, 4. Wielkie wzburzenie wywołała tu wiadomość o napadzie żołnierzy chińskich na gmach konsulatu w Pekinie. Napastnicy zerwali i zniszczyli sztandar sowiecki, a następnie rozgromili wewnętrzne urządzenia konsulatu.

Prasa moskiewska donosząc o tych zajściach daje wyraz swemu oburzeniu i domaga się natychmiastowego odwołania Karachana (przedstawiciela Sowietów w Pekinie) oraz zerwania stosunków dyplomatycznych z Chinami.

Nadesłane.

(Za ten dział Redakcja nie odpowiada.)

Przycinek do niedoli oberżystów.

Ponieważ już po kilka razy ukazały się w „Drwęcy" artykuły, w których napadano na nas oberżystów w bardzo nieprzychylny dla nas sposób, to pozwolę i ja sobie Szan. Korespondentom coś odpowiedzieć.

Ja byłem już na oberży jeszcze za rządów pruskich. A kiedy Polska miała powstać, to wyrażałem mą radość i agitowałem za nią. A gdy już nastąpiło przejęcie naszego powiatu przez Polskę, to też ochoczo wziąłem się do pracy dla Ojczyzny, zbierałem przez sołectwo spoważnione składki na plebiscyt na Górnym Śląsku, przy komitecie pomocy Państwa za pomocą dwuch panien zbierałem na Czerwony Krzyż, potem byłem kierownikiem ochotniczej straży obywatelskiej strzegąc granicy podczas inwazji bolszewickiej.

A gdy Polska się zagospodarowała, to o zgrozo! padały jeden cios za drugim na nas oberżystów. Naszamprzód p. Starosta wydał rozporządzenie pp. wójtom, by na nas uważali i podawali do ukarania za najmniejsze przekroczenia, a nawet bez powodu celem odebrania nam konsensów. A gdy Ci panowie się opierali znając nasze położenie, bo i ze swem sumieniem nie mogli tego pogodzić, by oskarżać nawet niewinnego wiedząc dobrze, że przezto odbiorą dwietrzecie majątku, bo o tyle by straciła ta jego posiadłość na wartości po odebraniu konsensu, to groził im karą. Przecież i Konstytucja przewiduje uszanowanie własności i chroni prawa jego majątku.

Później też uchwalona została ustawa antyalkoholowa, która odebrała nam wszelkie prawa. Najprzód zabrania wyszynku w sobotę po południu, w niedzielę i święta i w poniedziałek. Zabrania nam pod karą skredytowania napoi alkoholowych, co niektórzy bardzo wyzyskują na naszą szkodę, bo są i ludzie niskiego charakteru.

W tej ustawie mieści się też redukcja wyszynków i to jak przewiduje ustawa na 1500 głów ma być jeden wyszynk. Podług tej ustawy, to mało w której wiosce pozostanie oberża. A na miasto Lubawę przewidziane są trzy konsensy. Niechcę twierdzić, że jest obecnie za mało oberż ale czemu jeszcze prócz w konsensjonowanych oberżach obecnie w licznych tajnych kątach wyszynk się prowadzi, pomimo to podczas jarmarku wszystkie wyszynki są pełne gości, a co dopiero by się działo, gdyby tylko w trzech miejscach był dozwolony wyszynk, jak wiele wtenczas by sprzedano wódek w tajnych knajpach. To by nawet działało demoralizująco na społeczeństwo, a nie buduje się przecież dobrych obyczajów na demoralizacji, lecz na moralności, bo jeżeli człowiek jest moralny, to on też sam ze siebie jest porządny. A kto jest nałogowym pijakiem, ten zawsze znajdzie okazję do upicia się.

Odejmując nam powoli podstawę bytu nakłada się nam duże obowiązki. Podatki rosną z dnia na dzień, że w niektórych wypadkach przewyższają wprost dochody. Owszem w naszym powiecie postawiono w zeszłym roku na porządek dzienny na posiedzeniu sejmiku i uchwalono 200% podatku komunalnego od stopy 74 zł. od patentów, tak że wynosiło to na każdego oberżystę 148 zł. Teraz patent 100 zł. i świadectwo przemysłowe 42,50 zł., to razem na każdego oberżystę wynosi 290,50 zł i to niezależnie od obrotu, jaki miał, czy duży czy mały.

Więc doszło do tego, że niejeden się musiał zapożyczyć inny wydał resztę gotówki zebranej za towar tak, że został bez towaru i pieniędzy, a do wyjątków tylko należą ci, co mogli się uiścić z tego bez narażenia się na zrujnowanie. A musieliśmy za płacić, gdyż zagrożono nam odebraniem konsensu.

Zrozpaczeni teraz utworzyliśmy związek oberżystów, by się wspólnie bronić, gdyż takie postępowanie wobec nas zagraża wprost naszej dalszej eksystencji. — Wysłano delegata z wnioskami najprzód do starostwa, tam nic nie osiągnięto. Wysłano następnie do Województwa i tam na interwencję naszego delegata, pan naczelnik samorządu rozporządził telefonicznie do starostwa, aby uwiadomił natychmiast Urząd Skarbowy, by się powstrzymano ze ściąganiem podatku, a przedewszystkiem odbieraniem konsensu. Zalecono, by każdy oberżysta stawił wniosek do Wydziału Powiatowego z podaniem rozchodu i dochodu, przyczem pan naczelnik kładł nacisk, aby ci oberżyści, którzy są biedni, zupełnie od podatku komunalnego zwolnieni zostali. Jednakowoż Starostwo tak nie uczyniło. O tem rozporządzeniu nie dało znać ani do Izby Skarbowej, a wnioski uwzględniono najwyżej do połowy, a w znacznej części wcale nie uwzględniono na posiedzeniu członków Wydziału Powiatowego. Przyczem, gdy się zjawił pewien oberżysta do urzędu Wydziału Powiatowego celem wyjaśnienia, dlaczego podatek od nieruchomości on sam tylko z oberżystów musi płacić, to potraktowano go niegrzecznie. Ja myślę, że taki obywatel, który płaci takie podatki, które są w stanie go aż do upadku doprowadzić, to zasługuje na to, aby się z nim w uczciwy sposób obchodzono, tymbardziej gdy tenże nie myślał się z nikim kłócić.

Skutkiem tego traktowania nas przez władze musimy stracić nadzieję dalszego bytu i zaufania do nich. Z tej oto przyczyny niech się nie dziwi ów korespondent, że nie ma w niejednej oberży „Drwęcy", bo może niejeden już niema co jeść, a po drugie, choć już tyle żeśmy zostali pozbawieni praw jako posiadacze konsensów i niekarani, bo tacy tylko mogą je posiadać, to jednak przysługuje nam tak jak każdemu innemu obywatelowi, to prawo, trzymać gazetę taką jaka jemu się podoba i jaką sobie życzy miejscowa klijentela, a niema prawa mu co do tego nikt robić przepisów, jak to czyni ów korespondent, bo my jesteśmy prawnie zobowiązani tylko Orędownik abonować. Co do mnie to ja gazetę „Drwęcę" abonuję i widzę, że jest to gazeta, która popiera sfery umiarkowane, ale są ludzie tacy, którzy wolą gazetę innych kierunków i nie życzą sobie „Drwęcy", a może i niejeden oberżysta, a nie można mu nawet tego brać za złe, gdyż przeżywamy takie czasy i żyjemy wśród takich stosunków.

Jeden z oberżystów.

Rozmaitości.

Swiatowy rekord głodówki.

Berlin. Rekordowy głodomór Jolly, który obecnie produkował się w Berlinie, zdobył nowy rekord światowy w głodowaniu, przebywając 44 dni bez żadnego pożywienia w zamkniętej szklanej skrzyni. Pobił on w ten sposób poprzedni rekord Włocha Mulatiego, który głodował przez 43 dni.

Skoro Jolly opuścił swoją szklaną trumnę, natychmiast podano mu pożywczy kleik, czekoladę i cały szereg pożywczych, a lekko strawnych potraw. Przewieziono go do szpitala, gdzie przez kilka dni przyzwyczajać się będzie stopniowo do przyjmowania posiłku. Głodomór naogół czuje się dobrze, chociaż w ostatnich dniach okazywał silną nerwowość. Na wadze stracił on 29 funtów i waży obecnie 94 funty.

W lecie bieżącego roku, Jolly zamierza wszystkich głodomorów całego świata wyzwać na torniej do Nowego Jorku.

Jak królowie przelatują ocean?

Madryt. Niedawno temu odbyła się podróż hiszpańskiej pary królewskiej z generałem Primo de Rivera samolotem do Argentynji. Obecnie komunikują ciekawe szczegóły, które poprzedziły tę śmiałą decyzję. Otóż zaraz po przybyciu do Buenos Aires słynnego hiszpańskiego lotnika, majora Franco, król Alfons kazał się z nim połączyć kablowo i pomiędzy królem a majorem wywiązał się następujący djalog:

— Czy odważyłbyś się zawieść mnie samolotem do Argentynji? — zagadnął król.

— Sire — brzmiała odpowiedź lotnika — to byłoby dla mnie najpiękniejszym tytułem do sławy.

— A czy jesteś pewien, że da się to zrobić?

— Sire, jestem tego zupełnie pewien!

Król Alfons VIII natychmiast postanowił odbyć tę podróż w towarzystwie królowej, generała Primo de Rivera, kilku ministrów i różnych osobistości z towarzystwa dworskiego. W tym celu rozpocznie się budowa dziesięciu nowych samolotów, specjalnie zastosowanych do podróży królewskiej.

Marszruta będzie ta sama, jakiej się trzymał major Franco, odbywając swój słynny lot z Palos w Hiszpanji do Buenos Aires w Argentynie. Odlot z Palos odbędzie się z wielką uroczystością. Król ubrany będzie w mundur galowy ze wszystkimi orderami, królowa — w balową toaletę dworską, w płaszcz gronostajowy i w djadem. W takimże stroju hiszpańska para królewska wyląduje po przybyciu do Buenos Aires. Wylądowanie to obfitować będzie w liczne niespodzianki, które zwabią na ten dzień liczne rzesze ludzi z różnych stron świata. Specjalnie skonstruowany samolot rzucać będzie na zgromadzone tłumy gęsty deszcz róż. Jednem słowem — będzie to coś niezwykłego.

Palacze tytoniu starzeją się przedwcześnie.

Ludzkość przy pomocy różnych środków dążv do tego, by jak najdłużej zachować młodość. Chcąc osiągnąć ten cel, wiele osób ucieka się do różnych eliksirów, tajemniczych mikstur, mających przywracać siły i barwy młodości. A tymczasem przynajmniej połowa ludzkości własnowolnie przyspiesza proces starzenia się i niszczenia swych sił żywotnych.

Nauka wykazała bowiem, że nikotyna wywiera niszczący wpływ na organizm ludzki. Jest ona szkodliwszą od alkoholu. Szczególnie silnie jad tytoniu oddziałuje na gruczoły płciowe, zarówno u kobiety, jak u mężczyzny.

Nikotyna jest i z tego powodu bardziej szkodliwą od alkoholu, że zagraża nietylko zdrowiu palacza, ale także i jego otoczeniu. Samo wdychanie dymu tytoniowego może spowodować zatrucie, i dlatego też objawy zatrucia występują u ludzi niepalących, o ile przebywają stale w zadymionych lokalach. Wystarczy przyjrzeć się twarzom kelnerów w kawiarniach, wszyscy oni mają blade twarze, o szarym odcieniu. Tak samo również silny odsetek chorych na gruźlicę, tłumaczy się zgubnymi skutkami nikotyny.

Wpływ nikotyny u kobiety daje się jeszcze silniej odczuć aniżeli u mężczyzny. Nikotyna powoduje przedewszystkiem uwiąd cery, a następnie ogólne postarzenie się organizmu.

Ruch towarzystw.

Nowemiasto. Baczność Sokoli! Niniejszem przypomina się miesięczne zebranie w dniu 12. 4. o godzinie 7,30 wieczorem w lokalu drh Jankowskiego.

Czołem! Zarząd.

Giełda zbożowa w Poznaniu

Notowanie oficjalne z dnia 10 4

Za 100 kg. w ładunkach wagonowych. Dostawa zaraz Ceny dla handlu hurtownego.

Notowanie w złotych

Żyto	25.50 – 26.50
Pszenica	42.5 — 44.50
Jęczmień zimowy	22.50 23.50
Jęczmień browarowy	23.50 25.50
Owies	31.75 –

Kurs dolara.

Warszawa, 10. 4. Ostatni kurs dolara 9.00 zł. Tendencje mocne.

Za redakcję odpowiedzialny: W. Stawicki w Nowemmieście.